



Nr 268.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnikami do domu 1 m. 35 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co dzień.

Poznań, środa 21 listopada 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Muzeum techniczno-przemysłowe

w Krakowie d. 8 listopada rozpoczęło dwu dziesiąty pierwszy rok wykładów dla kobiet.

Od lat więcej niż dwudziestu zwykły spieszyc młode Polki z poznańskiej i wschodniopruskiej dzielnicy do Berlina, do innych miast i krajów niemieckich. Spieszą niestety setkami, bezustannie, bez planu, bez zastanowienia, o ile jazda na obczyznę przydać się może na całe życie.

Jeżeli garną się do miast i krajów niemieckich na chybi trafi, bez zapasu pieniężnego, w nadziei, że tam właśnie znajdą dobry zarobek; bez żadnej przygotowawczej nauki i biegłości w jakiegokolwiek mniej grubej, a zato więcej przemysłnej pracy — to wiemy, że wiejskie dziewczęta czy miejskie panny bez grosza i bez dokładniejszego nieco wykształcenia szkolnego częstokroć na obczyźnie doznają tylko srogiego zawodu.

Natomiast nie zdarzyło nam się posłyszeć, żeby rodzice lub opiekunowie w poznańskiej lub pruskiej ziemi dawali krzyżyk na drogę swym panienkom do Krakowa, chociażby nawet panienki miały w kieszeni nieco grosza na skromne utrzymanie przez rok lub dwa, a w głowie nieco więcej szkolnej nauki i wybitniejsze zdolności do zawodu, który wymaga bardziej rozwiniętego umysłu, lecz za to zapewnia byt.

Przez lat dwadzieścia podobno ani jedna młoda Polka z naszych stron nie pomyślała o tem, żeby w muzeum techniczno-przemysłowe w krakowskim szukać dla siebie podstawy do zarobkowania, zapewniającego przyszłość całą. Nie pomyślała o tem ani panny nasze, ani ich rodzice lub opiekunowie — a przecież nie podobna przypuszczać, żeby wśród mnóstwa naszych młodych emigrantek, wyrwających się w świat, „bo tutaj nie ma co robić,” nie było żadnej, którejby fundusze i stopień wykształcenia nie pozwalały korzystać z nauk udzielanych w krakowskim muzeum przemysłowem.

Lubo pisma, a prócz nich najpoważniejsze w narodzie głosy dają częstokroć społeczeństwu bardzo dobre wskazówki, lubo najlepsze wskazówki odnoszą często, przez długie lata, jeżeli nie na zawsze, taki tylko niepokojący skutek, co rzucanie grochu o ścianę — nie wynika ztąd bynajmniej, żeby się godziło zamknąć życzliwym doradcą, zniechęcać się do bezskutecznej roboty, zniechęcenie taką np. usprawiedliwiać mową: „zrobiliśmy swoje, a że odzywaliśmy się na próżno — to już nie nasza wina. Dosyć nareszcie tego młócenia słomy.”

Owoż i my, wraz z większością rodaków przeciwnicy dobrowolnego wychodźstwa, plagi gorszej od wydalania, chociaż daremnie staramy się nie już zatamować, lecz przynajmniej zwięzić szeroki potok wychodźstwa i zgubnych dla polskości wędrowek, albo skierować kroki młodzieży w bezpieczne strony — dzisiaj

przypominamy znowa Kraków, Muzeum techniczno-przemysłowe, z którego nas doszedł wykaz wykładów dla kobiet, na rok cały, od miesiąca listopada do końca lata przyszłego roku.

W Muzeum istnieje kilka wydziałów naukowych. Zaczniemy od dwóch najprzystępniejszych dla większej liczby panien.

W wydziale handlowym wykładają: rachunkowość handlową wraz z nauką o miarach i wagach; prowadzenie ksiąg handlowych pojedyncze i podwójne, wraz z nauką o wekslach i papierach publicznych, i korespondencją handlową.

Tych wiadomości można wprawdzie nabrać także w Poznaniu, w szkole którą kierują szanowny pan profesor Szafarkiewicz i inni nauczyciele. Atoli wydział handlowy krakowskiego muzeum obiecuje inne jeszcze wykłady, w Poznaniu, o ile wiemy, nie zaprowadzone — jako to: towaroznawstwo, jeografią handlową, zarys ustawy przemysłowej, prawo handlowe itp.

Nie ma także w Poznaniu (ni dla kobiet ni dla mężczyzn) wydziału gospodarczego, jaki istnieje w temże Muzeum. Tu wyklada p. Karol Langie, honorowy członek towarzystwa rolniczego galicyjskiego: Gospodarstwo domowe kobiece.

Dr Maksymilian Nowicki będzie miał wykład: „O rybactwie krajowem i gospodarstwie rybniem”. Dalej czytamy w nadesłanym wykazie: Inne przedmioty na tym wydziale, nie objęte powyższymi wykładami, rozpoczną się z początkiem maja, jeżeli okaże się tego potrzeba.

Młode Polki tedy w Krakowie mogą się nauczyć (książkowo, teoretycznie) gospodarstwa kobiecego, jak młodzież męska może się nauczyć rolnictwa w Czernichowie, o trzy mile od Krakowa odległym, o której to szkole także już po kilka razy dłuższe podawaliśmy wzmianki.

Są w muzeum techniczno-przemysłowe w krakowskim inne jeszcze trzy wydziały, do których wszelako mogą wstępować tylko osoby, czy to więcej wykształcone, czy to obdarzone zdolnością do sztuki, do malarstwa lub rzeźbiarstwa.

W wydziale tym sztuk pięknych kształci się co rok po kilkadziesiąt Polek, i niejednej uczennicy nazwisko już zyskało sobie rozgłos w kraju pięknymi utworami. W malarstwie i rzeźbiarstwie doskonałą się tutaj Krakowiaki, panny z całej Galicyi, z pod berła rosyjskiego. Prawda, że dziwnym sposobem w dzielnicach polskich zachodnich najmniej pojawia się ludzi z zamiłowaniem i darem do sztuk pięknych, lecz gdyby nawet takich wśród nas rodziło się więcej, to jeszcze pytanie, czyby spieszili po naukę do Krakowa, a nie w strony niemieckie.

Z naszych panien nie podażyła dotąd pono ani jedna do Krakowa, umyślnie by wstąpić do wydziału sztuk pięknych w muzeum przy Franciszkańskiej ulicy, tak jak młodzież nasza męska

nie zna drogi do akademii sztuk pięknych. Tu i tam główny ster nauki spoczywa w ręku Jana Matejki, którego pyszny obraz: „Kościuszko pod Racławicami” podziwialiśmy przed kilku tygodniami w Poznaniu.

Prócz wydziału sztuk rozwijają się w Muzeum wydziały „nauk przyrodniczych” i „historyczno-literacki”, w którym Polki nauczyć się mogą „historii piśmiennictwa polskiego” i „dziejów ojczystych”, bo profesorowie wykładają tu obie tyle cenne nauki, z planu nauk naszych szkół niestety skreślone.

Z kilku pobieżnych wzmianek o Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie dostatecznie pozna czytelnik, jak cennym jest ten zakład. Dodajmy, że mieszczą się w nim bogate zbiory, okazy ze wszystkich stron świata, a przedstawiające stan i rozwój przemysłu wielu narodów i w wielu kierunkach, mianowicie w kierunku tkactwa, złotnictwa, sztucznego garncarstwa (ceramiki) itd. itd. Okazy to wielce pouczające. Może też wraz z nami powie czytelnik: Szkoda, że z tak wyborowego zakładu, z jego nauki nie korzysta żadna z cór wielkopolskiej, zachodniopruskiej, górnośląskiej ziemi!

A no! Jeszcze innych rzeczy pożytecznych można się tam nauczyć, n. p. koronkarstwa. Ale cóż! Jakaś siła nieprzeparta, istny nalóg — jeszcze nie zbyt stary, lecz już zbyt głęboko zakorzeniony, gna młodzież na Zachód, gdzie prędzej czy później grozi jej utrata narodowości.

Nasi wychodźcy i wędrowcy, mężczyźni i kobiety, coraz gorzej mówią i piszą po polsku; po dłuższym jeszcze czasie zupełnie zaniechają języka ojców i matek.

Nie tak byłoby na dłuższej wędrowce czy nauce w Krakowie i w innej stronie polskich ziem!

Wiemy, że naszymi słowy nie przysporzymy ani jednej uczennicy krakowskiemu Muzeum, bo jeszcze gorączka wyrwania się na zachód wstrząsa naszą młodzież w najlepsze, i nie ma widoku, żeby ta ograzka ustać miała prędko.

My tylko po udeptanych umiemy chodzić drogach — nie zwykliśmy szukać nowych, choćby stokroć lepszych.

Bądź co bądź przypominać należy, co mamy dobrego we własnych krajach i nawoływać: korzystajmy z tego, co już jest — a z każdym rokiem znajdzie się więcej.

Na zakończenie jeszcze słowo. Założycielem Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie jest dr. Baraniecki, mąż wielce wykształcony i zasłużony. Cały majątek własny, wieloletnią pracę poświęcił zakładowi, mozołnie nagromadzonym zbiorom, byle rodakom i grodowi Piastów rzetelną oddać usługę. Teraz już — o ile wiemy — w radzie miejskiej krakowskiej zakład Baranieckiego znajduje poparcie i opiekę, i sejm galicyjski troszczy się o niego.

Tak tam powstają, kwitną i trwałą znajdują podstawę czysto polskie naukowe, dla kraju po-

żyteczne, a cesarstwu Austriackiemu nie „wrogię“ zakłady.

Wiadomości polityczne.

Berlin. „Post“ donosi, że rząd przedłożył już radzie związkowej projekt do nowej pożyczki na cele wojskowe, marynarki i kolei żelaznych.

Zdawałoby się, iż rząd dosyć już zdziałał w czasie powszechnego pokoju dla „obrony“ państwa, w razie gdyby inne mocarstwa wszczynać miały wojnę, skoro Niemcy same mają nieomal dwa miliony żołnierza więcej od Francji, a wraz ze sprzymierzeńcami dziesięć milionów.

Mimo to nowe projekta do dalszych pożyczek.

Tymczasem jeszcze jeden statek pancerny wypłynął z Kilonii do Zanzibaru. Wypłynęli ich więcej. Przez Londyn bowiem dochodzą do Berlina wiadomości, że krajowcy wschodniej Afryki coraz zacieklej występują przeciw Niemcom na całym obszarze ziem pod niemieckim protektorem, przyczem na roznamietaniu murzyńskim źle także wychodzą inni, wśród nich osiedli Europejczycy. — Sultan Zanzibaru, czując się między młotem a kowadłem, między groźną potęgą flot europejskich a gniewem Arabów i Murzynów, rozchorował się — nie wiadomo, czy na prawdę. — Wyprawa ta morska wiele pono pochłonie pieniędzy i czasu, gdyż przewidzieć łatwo, że gdyby nawet połączonej sile morskiej niemiecko-angielsko-włosko-francusko-portugalskiej powiodło się prędko przywrócić „porządek“ na samem wybrzeżu i wskrzesić „cywilizację“ — skoro europejska siła orężna postanowiła nie wkraczać w głąb Afryki, i nie rozpoczynać wojny lądowej — to cząstkowo tylko poskromieni „buntownicy czarni“ na samem wybrzeżu, skoro tylko oddalą się pancerniki europejskie, z głębin swych ogromnych ziem wyrzucą nowe niszczące siły, by znowu krwią i pożogą wystraszyć i wygnać zniechędzonych kolonizatorów.

Niemiecka załoga morska, która już była zajęła Bagamojo, jedną ze stacyi niemieckich napadanych przez krajowców, cofnęła się z zajętego stanowiska, albowiem straszliwa febra zmiata tam ludzi.

Zapewne część onej pożyczki, o której mówi „Post“, trzeba klasć na karb towarzystwa niemiecko-afrańskiego, które taką zgotowało niespo-

dziankę państwu niemieckiemu, znając jedyny tylko sposób na murzynów w kraju „protegowanym“ — strzelbę rabiną, a na wykorzenienie „zabobonów religijnych“ — w meczetach psy i fajki.

Profesora Geffckena mają podobno wypuścić z więzienia śledczego, przez wzgląd na skołatanie zdrowie starca.

W Monachium odbyła się w niedzielę eksportacja zwłok księcia Maksymiliana z pałacu do kościoła. Za trumną postępował Arzbiskup, cesarz Franciszek Józef i syn Rudolf — zięć i wnuk zmarłego — dalsza rodzina i wielki orszak żałobny. — Nazastrz przewieziono zwłoki do Tegernsee, do grobowca.

Francya pomnaża siły swe zbrojne, jak pomnażają bez wyjątku wszystkie w Europie wielkie mocarstwa, a nawet małe państewka, i druga prócz Francji rzeczpospolita, Szwajcarya. — Ogólnych zbrojeń widz bezstronny i sprawiedliwy spostrzegając, że Francya także ofiaruje miliony na cele wojskowe, nie może dziwić się skwapliwości francuskiej, i podejrzewać, że nie kto inny, tylko ona właśnie wznieci pożogę wojny. Francya chyba składałaby nowe dowody tylekroć przez cudzoziemców wytykanej lekkomyślności, gdyby na polu obrony krajowej zakładać miała ręce bez troski, podczas gdy Niemcy podnoszą swą siłę orężną do ogromu sześciu milionów żołnierza (stałe wojsko, drugie, trzecie powołanie i „landsturm“), gdyby w jednym z następnych lat znowu miała się okazać do walki śmiertelnej tak mało i niedbale przysposobioną, jaką była za cesarza Napoleona III w r. 1870, kiedy to zdołała wystawić przeciw trzem lub czterem żołnierzom niemieckim zaledwie jednego żołnierza.

Bardzo naturalna, koniecznością nakazana przezorność Francuzów budzi wszelako podejrzenie w tym właśnie kraju, który najwięcej milionów żołnierza ma w pogotowiu na każde skinienie. — Odezwał się teraz minister marynarki w Paryżu, że może kiedy szybko wypadnie Francji uruchomić flotę w Tulonie, nad morzem Śródziemnem — a już wytykają pisma niemieckie: „Co to głosi francuski minister? Jego słowa brzmią, jakby wyzwanie do boju, rzucone w oczy Niemcom.“ — W też tropy odzywa się tak samo wierny i usłużny sprzymierzeniec Niemców — Włoch. I tam gorzą się pisma, powtarzając za panią matką pacierz: Francya odgraża się już bez ogródki! Chce wszczynać wojnę!

Francya stara się zbliżyć do Watykanu, z papieżem Leonem XIII nieco ściślejże zawiązać stosunki. I to rzecz prosta, nakazana samem położeniem rzeczy. Wszakże katolikami są Francuzi, a chociaż w narodzie wielu jest warcholów, bezbożników, „wolnomyslnych“, którzy pragną odłączyć zupełnie państwo i szkołę od Kościoła — to znowu ogromna liczba jest usposobiona na wskroś religijnie, i zwraca oczy ku Stolicy świętej. Z tem trzeba się liczyć republikańskiemu rządowi, choćby w nim zasiadali ludzie w rzeczach wiary najobojetniejsi.

Wiedzą to sternicy losów Francji, a więc z Watykanem i teraz dobrych szukają stosunków. Aliści nowy to powód do podejrzenia niemieckich, a powód to nieusprawiedliwiony, tem osobliwszy, że przecież i rząd niemiecki, lubo ewangelicki, lubo od lat piętnastu toczy walkę „kulturalną“ z stolicą świętą, także raz po raz szuka naprawy mało przyjaznych stosunków. Dla onej przez rząd upragnionej naprawy cesarz Wilhelm w Rzymie nie ominał Watykanu, lecz z zachowaniem wszelkich względów na pozory i formy, przestrzeganej u monarchszych dworów, złożył uszanowanie Ojcu świętemu.

Stronnictwo katolików niemieckich w sejmie i parlamencie nie maleje, lecz nabiera powagi, tak iż rad nierad liczy się z niem księżę kanclerz. Otóż postawa katolików w narodzie niemieckim zniewala księcia Bismarcka do nawiązywania zgodniejszych z papieżem stosunków, co nie przeszkadza ścisnąć się za ręce z panem Crispim, wrogiem Watykanu.

Poznała się i Rosya na tem, że i dla niej nawet korzystniej o ile możności nie mieć stanowczego przeciwnika w Watykanie, ale jednak go sobie obietnicami, że broń Boże nie chce wyrządzać krzywdy katolikom w swem państwie — i w tej myśli wyprawiła znowu p. Izwolskiego do Rzymu, jak wiadomo czytelnikom.

Zna te korzyści oczywiście i Francya, w tej mianowicie chwili tak pogmatwanych w Europie stosunków, i w chwili zbliżania się protestanckich Prus i prawosławnej Rosji do stolicy Leona XIII — więc i ona oczywiście nie szuka zatargu z głową Kościoła — no! i ten znowu bardzo naturalny objaw polityki francuskiej wzbudza takie zdziwienie, czy tak zły humor w niektórych gazetach niemieckich, jak owo posuwanie wojsk rosyjskich ku granicy zachodniej — o czem donosiliśmy wczoraj.

13 Potrzeba wiedeńska.

Powieść z czasów Jana III Sobieskiego.

(Ciąg dalszy).

Słońce schylało się już ku zachodowi, gdy przybył do oznaczonej mu przez króla gospody. Odłożył więc swą bytność u margrabiego d'Arquien do dnia następnego, a wieczór poświęcił na przechadzkę po mieście, przypatrując się wspańiałym gmachom, okazałym pomnikom, niezliczonym powozom, pędzącym przez ulice, i mnóstwu osób przebiegających w różnych kierunkach. Tak doszedł wreszcie na miejsce przechadzek publicznych. Tam piękność kobiet francuskich, z których niejedna zawdzięczała więcej wdzięku sztuce, niż naturze, tak zajęła jego uwagę, iż nie spostrzegł, jak otoczyło go nagle mnóstwo Paryżan, przypatrujących mu się ciekawie, i odgadujących z jego ubioru, do jakiej należy narodowości. Zygmunt z uprzejmym uśmiechem zwrócił się do nich i powiedział im, że jest Polakiem, poczem rozeszli się wszyscy z oznakami szczerzej życzliwości. Potem udał się Zygmunt na teatr. Grano wtenczas sztukę poważną „Cyd“. W niej Rodryg tak świetnie przedstawiający przywiązanie synowskie, przy bohaterskim mężwie, zachwycał rycerską duszą Zygmunta, a piękność całego przedstawienia napępiała go nieznaną mu dotąd rozkoszą.

Na szczerzej i otwartej twarzy jego wyrażały te wszystkie uczucia, a po oznakach podziwienia i zachwytu, Paryżanie poznali łatwo, że to jest cudzoziemiec, zwiedzający po raz pierwszy ich miasto. Jeden z przytomnych, w mundurze gwardyi królewskiej, zbliżywszy się do niego rzekł po polsku:

— Po ubiorze Waszmości domyślam się, iż ziomkiem moim jesteś; przyjemnie mi będzie zapoznać się z Waszmością bliżej, i dowiedzieć się co go sprowadza do tej stolicy?

Zygmunt ścisnąwszy uprzejmie podaną sobie rękę, odpowiedział:

— Przybywam z Warszawy, wioząc listy króla naszego do dworu Francuskiego i jutro zamierzam spełnić polecenia monarchy.

Po skończonem widowisku, nieznamy ziomek przedstawił się Zygmunutowi jako oficer gwardyi królewskiej Odrowąż.

Zygmunt słyszał dawniej w Ojczyźnie o zajęciu, jakie zmusiło młodego Odrowąża do ucieczki za granicę. Pochodził on z zacnej ale ubogiej rodziny, a zakochał się w dziewczycy pochodzącej z rodu książąt ruskich. Rodzice panny, dumni i zamożni magnaci, nie chcieli ani słuchać o związku córki z ubogim Odrowążem, i postanowili wydać ją za starego — łyszego starostę, którego ona cierpieć nie mogła. Odrowąż za poprzedniem zezwoleniem kochanki, postanowił ją wykraść. Jednakże w ucieczce dopędziła ich pogoń, i przemagając otoczyła siłą. Odrowąż broniąc siebie i kochanki, nieszczęsnym trafem ugodził tak silnie jej brata, iż ten upadł nieżywy. Pannę odebrano i osadzono w klasztorze. Odrowąż, któremu rodzice jej wytoczyli proces o zabicie syna, zmuszony był do oddalenia się z ojczyzny i szukania przytułku na obcej ziemi. Przybywszy do Paryża, za wdaniem się pokrewnych mu rodzin, przyjęty został do gwardyi królewskiej, do której oprócz rodowitych Francuzów, jedynie tylko przyjmowano Polaków.

Gdy obadwaj poszli do restauracyi na wieczór i zasiedli w osobnym pokoju, Zygmunt wspomnił coś, że znajome mu są smutne losy Odrowąża. Ten odpowiedział na to z szczerą prostotą:

— Tak, to ta miłość, która ma być największem szczęściem na ziemi, mnie najnieszczęśliwszym zrobiła, a lzy mojej najdroższej Jadwiny, niewinnie dla mnie cierpiącej i przeklinającej pewno mą rękę zabójczą, co ją brata pozbawiła, ścigają mnie nawet pośród najszumniejszego odmetu zabaw w Paryżu.

— Wina twoja, panie, nie zdaje mi się tak wielką — odpowiedział Zygmunt smutkiem jego wzruszony. Broniąc siebie i kochanki zabiłeś przypadkowo jej brata, lecz wszakże Polak nie powinien ustępować nikczemnie, nie używszy oręża, kiedy chodzi o obronę kochanki.

Odrowąż za całą odpowiedź uściśnął rękę Zygmunta, lecz po jego zachmurzonem obliczu znać było, że słowa nowego przyjaciela wcale go nie przejmowały.

Kilka osób weszło teraz do pokoju, i tak przerwała się poufna rozmowa. Nowoprzybyli zaczęli rozmawiać o niedawno odbytej uroczystości, wyprawianej przez króla Ludwika XIV w ogrodach Tuileryjskich. Odrowąż wniósł się do rozmowy, a Dobiesławski słuchał uważnie. Opowiadano, że najpierwsza młodzież w kraju brała udział w odbywających się tam turniejach, a najpiękniejsze z księżniczek i panien dworskich rozdawały listowne nagrody zwycięzcom. Ludwik XIV sam do zabaw i wesołości zachęcający, dawał przykład uprzejmości dla kobiet, którą naród jego aż po dziś dzień odznacza się tak korzystnie od innych narodów i co zapewne przyczyniło się do uczynienia z Paryża stolicy świata wykształconego.

Jeden z rozmawiających Francuzów rzekł z pogardliwą miną:

— Zapewne te kosztowne rozrywki, na które miliony ze skarbu naszego wychodzą, są urządzone dla jakiejś nowej piękności, która oczy i serce króla zachwyca.

— Uważano — odezwał się ktoś drugi — że król rozmawiał bardzo długo z piękną hrabiną, która na ostatnim balu dworskim, wszystkich oczy zwracała na siebie.

— Ciekawość, co powiedzą inne panie za lotne — rzekł pierwszy. Potem odzywano się z różnemi domysłami, co za sobą to ważne pociągnie zdarzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rzecz szczególna zaprawdę, że w oczach Niemców, Francuzom nie godzi się ani zbroić, ani szukać zgody z głową Kościoła, którego są wyznawcami.

Francuskie gazety zaznaczają z radością, że za czasów prezydentury Grévy'ego, ilekroć rosyjscy wielcy książęta bywali w Paryżu, to zaledwo raczyli się ukazać w pałacu prezydenta. — Teraz goszczą w stolicy Francji, wielcy książęta Włodzimierz i Aleksy i książę Leuchtenberski, a wszyscy bardzo wiele uprzejmości okazują prezydentowi Carnotowi. Bardzo ochoczo przyjęli oni zaproszenie pana Carnot'a na łowy, które wypadły świetnie. Na całym obszarze łowów powiewały sztandary francuskie i rosyjskie — a zgromadzone tłumy wołały: Niech żyje Rosya!

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 20 listopada.

* **Teatr polski.** Dziś obraz ludowy Anczyca ze śpiewami i tańcami: „Łobzowanie“, komedia A. hr. Fredry (syna): „Posażna jedynaczka“ i komedia z francuskiego: „Przysięga Horacego.“

Ceny niższe.

* **Składka na kościół na Skałce.** N. N. z Zawad 10 marek.

* **W kościele św. Małgorzaty** w zeszłą niedzielę 270 dzieci przystępowało do pierwszej Komunii świętej przed południem, a po południu do Bierzmowania.

* **Przed mostem na Cybinie** wbijają pale do nowych izb, bo stare od kry na wiosnę zupełnie zostały zniszczone.

* **Urząd pocztowy** ma wydać rozporządzenie przymusowego deklarowania czyli zabezpieczania większych sum pieniężnych, jakie bywają przesyłane pocztą. Przysyłki takie zabezpieczane są w Towarzystwach zabezpieczeń i te zarabiają znaczne sumy z opłat od asekuracji dla tego, że dzięki wzorowemu urzędzeniu poczt, przysyłki pieniężne nie giną.

* **Gasownia** tutejszą rozszerzono i dano dach nowy o żelaznym wiązaniu.

* **W Poznaniu** policja jednemu z właścicieli domów nakazała zdjąć tabliczkę z polskiem oznaczeniem ulicy. Jeżeli tabliczka ta w przeciągu tygodnia nie będzie zdjęta, to policja ją sama usunie na koszt właściciela. Powód ma być ten, że publiczność bywa w błąd wprowadzana takimi tabliczkami, bo nie wie, które są urzędowe, a które prywatne.

Prawdziwie głęboko obmyślony powód, jak gdyby to stanowiło różnicę i jak gdyby publiczność była dla tabliczek, a nie tabliczki dla publiczności. Na cóż tedy są owe tabliczki? Czy na to, aby w Poznaniu wiedzano, że istnieje policja i że ta swoim kosztem tabliczki takie kazała poprzybić, czy też na to, aby publiczność przybywająca do miasta nie błąkała się po ulicach? Sam magistrat tabliczki z polskimi nazwami ulic uznał za odpowiednie i opierał się nawet usunięciu urzędowych dawnych polskich z narożników ulic. Właścicielowi należy zachęcać aż policja tabliczkę wspomnianą sama oderwać każe, a potem udać się na drogę sądową.

* **Pożary.** W Mosinie u obywatela p. Stefańskiego wybuchł ogień przez zapalenie się belki przy kominie i pożar przeniosł się na przyległy chlew obywatela p. Brodzińskiego. — W Mechlinie pod Sremem spaliła się stodoła i chlew gospodarza Waw. Skrzypczaka.

* **W Gnieźnie** p. Heilbronn zakupił wszystkie dekoracje teatralne z teatru miejskiego w Toruniu, który władza nakazała rozebrać dla tego, że nie odpowiadał urządzeniom nowoczesnym wymaganiom pod względem bezpieczeństwa publiczności podczas możliwego pożaru. Dekoracje te posłużą w Gnieźnie do urządzenia teatru dla przejeżdżających i goszczących tamże aktorów.

* **Z Obry pod Wolsatynem.** Żona wyrobnika Wolkowiaka, idąc doić krowy na południe, pozostawiła w izbie małe dzieci same. Jedno z nich, dziewczę już 9 lat liczące, tak się nieostrożnie z ogniem obeszło, że sukienki się na niej zapaliły. Na krzyk dzieci przybiegł jeden ze sąsiadów, wywlokł dziewczynkę z izby i oblał wodą, ale uratować jej nie zdołano, bo odzież na niej była prawie do szczytu spalona, a ciało miejscami czarne, zwęglone. Biedna dziewczynka umarła tego samego dnia wieczorem. — W naszym dominium perki wszystkie szczęśliwie wybrano; ludzie zarabiali 2 m. dziennie przy pilnej robocie, wybierając na szkie. Perek sprzątnięto o wiele więcej z morgi, niż innemi laty, ale się psują, nawet w kopcach. — Dużo dzieci umiera u nas na szkarlatynę.

* **Odbieramy z Keyni:** Na potrzeby kościoła pokarmelitańskiego w Keyni złożyli na ręce podpiśanego:

X. proboszcz Westfal z Gorzyc 60 m., X. dziekan S. z S. 20 m., X. proboszcz Sikorski z Góry 3 m., p. Garczyński z Załachowa 3 m., Smarzyński z Brodowa 50 fen., Kozłowski z Dulska 10 m., M. Głowiński z Obornik 3 m., W. Wolski i dwie osoby z Gniezna 3,50 m., N. N. 5 m., N. z Poznania 3 m., T. Lisiecki z Poznania 3 m., Ewert z Prüm 5 m., X. proboszcz Framski z Popowa 10 m., N. N. z Łobżenicy 2 m., Józef Bojarski 2 m., St. Lebieziński z Poznania 4 m., W. Krupski z Gniezna 3 m., pan Meissner zebrane na probostwie w Ślawsku 10,30 m., nauczyciel z prowincji 2,50 m., Gutowska z Keyni od siebie i kilku osób 51 m., X. proboszcz Dapczyński z Prus Zachodnich 10 m., Wolski z Rogoźna 2 m., L. Noak od siebie i ludzi dworskich 4 m., N. N. 1 m., W. Kaczmarek z Bartodzievcia 4 mk., W. Gołębiowski z Strzelna 2 m., X. dziekan Michałak od siebie i parafian 10 m., H. Zaborowska z Wyganowa 15 m., F. Zawadzka 3 m., J. Jankowski 50 fen., H. Jankowski 25 fen., Twarda 50 fen., Bronisława Kubaczewska od siebie i Towarzystwa Polek w Berlinie 20 m., X. proboszcz J. Echaust z Krzebawy 3 m., Joanna Maciejewska z Kobylina 3 m., X. dziekan Bukowiecki od księży i parafian z Wągrowca i Łęgowa 54,36 m., N. N. 15 m., N. N. z Gniezna 30 m., X. proboszcz Weychan z Srody 7 m., X. Greinert z Poznania 10 m., od parafian szubińskich 100 m., od parafian w Słupach 40,05 m., pani Marya Alkiewicz z Pobiedzisk 3 m., N. N. 3 m., W. Wolkowiak z Monasteru 10 m., A. Brzezińska z Łęgu 10 mk., za pośrednictwem Fr. Sarnowskiego z Brudni: L. Zieliński 1 m., A. Zieliński 50 fen., Orczyk 25 fen., M. Slachecki 50 fen., W. Nalewsz 30 fen., A. Lewandowski 50 fen., Swiercz 10 fen., Wencel 50 fen., Duch 25 fen., Kruszczyński 50 fen., Czajkowski 50 fen., Michalski 50 fen., K. Mierzwicki 50 fen., Pietrowski 20 fen., Dydyńska 50 fen., Biegała 30 fen., Rzewica 50 fen., Olejnik 50 fen., J. Mierzwicki 1 m., Grobelski 1 m., Grobelski 1 m., Wrzesiński 50 fen., Marek 1 m., Patyk 1 m., F. Sarnowski 50 fen., K. Adamski 1 m., J. Filipiak 1 m., J. Waszak 1 m., J. Milcarek 1 m., M. Sobociński 1 m.

Cudowny Pen Jezus keyński niechaj stokrotnie odplaci raczy powyższe dary. O dalsze ofiary najserdeczniej upraszam.

X. Ziolkowski,

proboszcz w Keyni.

P. S. Szanowne Redakcyo pism polsko-katolickich upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w łamach swych dzienników powyższego pokwitowania.

* **Z Krotoszyna** na zarzut zrobiony przez jednego z gości prezesowi Towarzystwa Przemysłowego, że zapraszał na zabawę, a sam na niej nie był — co umieściliśmy w nr. 265 pisma naszego — odpowiada prezes i zarzuca korespondentowi nieświadomość zwyczajów. Korespondent ów żałując się powinien był wiedzieć, że do zabawy, jako to: majówek, przedstawień amatorskich i t. p., obierają członkowie szczegółowo gospodarzy, co się stało i przy wspomnianej zabawie. Tym prezes Towarzystwa Przemysłowego był wstrzymany chorobą żony, a przytem od prezesa nie należy żądać: aby wszystkim służył na zabawie i ich bawił, sam na posiedzenia uczęszczał i do próżnych ścian o przemysłe rozprawiał, bałe urządził, niemi kierował, tańczył najwięcej, a w końcu kosztą pokrywał, jeśli czasem kasa nie dopisze. Tak sobie niektórzy wyobrażają prezesa — wcale nie źle!

Tak ów prezes odpowiada na wymówki korespondenta.

* **W Obornikach** przy przeprawie pontonami przez Wartę, wpadło 20 osób we wodę, ale je wyratowano, wyjąwszy 14-letniego chłopca Newickiego.

* **W Twardowie** pod Jarocinem z piątku na sobotę zeszłego tygodnia, łobuz, który się nazwał Piotr Michałak, nocował w cegielni na piecu, ukradł ceglarszowi Wosińskiemu paletot koloru czerwonego. Poszkodowany prosi o zwrócenie uwagi na złodzieja i oddanie go policyi.

* **Zasłużona nauka.** We Warszawie państwo H. urządzili zabawę z tańcami i zaprosili panią K., nauczycielkę muzyki, jako gościa — z tem wyrachowaniem, że pani K. bezinteresownie będzie grała do tańca. Nauczycielka zagrała kilka tańcy, ale później męczyć się nie chciała. „My pani sownie wynagrodzimy“, szepnęła pani H. Pani K. uległa i grała dalej, za co jej ofiarowano resztkę piramidy tortowej. Nauczycielka żądała innego wynagrodzenia, a gdy jej odmówiono, udała się do sądu, żądając podwójnej zapłaty za granie w nocy, jaką brała za lekcje muzyki w dzień — żądała więc za ósm godzin grania 16 rubli. Sąd przyznał jej to wynagrodzenie, a pani K. oznajmując, że sprawę wytoczyła nie dla zysku,

lecz dla zasady, przeznaczyła tę sumę na korzyść chorej, ubogiej nauczycielki D.

* **Półowa cukrowni** w Królestwie Polskiem skończy przeróbkę buraków na cukier już w połowie grudnia dla tego, że bardzo mało buraków sprzątnięto. Reszta fabryk pracować będzie do połowy stycznia.

* **Siły pociągowej** wołów próbowano na wystawie rolniczej w Sztokach w Badenii. Przeszło sto par wołów roboczych, ważących od 15 do 20 centnarów każdy, brało udział we współubieganiu się o nagrody. Przy próbach szybkości chodu w zaprzęgu jedna para wołów miała 40 cetr. ładunku, a najszybszy zaprzęg przebył 1 kilometr drogi w 8 minutach, inne w 10 minutach i 40 sekundach. Na zwirowce rozmoczonej deszczem 330 centnarów ciężaru rozłożono na dwóch wozach i zaprzężono do nich parę wołów. Tylko pięć par wołów podołało pracy poruszenia tego ciężaru na jeden kilometr dzogi, tym też przyznano nagrody. Wóznicom nie wolno było użyć bicia, tylko słowami mogli napędzać do chodu.

* **Kalendarz.** Środa 21 listopada: Ofiarowanie NMP. Wschód słońca o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 3 minut 57.

Targ na bydło. Berlin, dnia 19 listopada. Dostawiono na targ: 4261 sztuk bydła, 11278 świń, 1321 cieląt, 8426 skopów.

Za bydło płacono: I. 47—50, II. 42—45, III. 34—38 mr., za centnar wagi mięsa.

Za świnię płacono: I. 45—46, II. 40—43, III. 36—39 mrk. za centnar przy 200/0 tary.

Za cielęta płacono: I. 46—56, II. 36—44 fen. za funt wagi mięsa.

Za skopy płacono: I. 40—48, II. 25—35 fen. za funt wagi mięsa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 19 listopada.

40/0 listy zastawne poznańskie	102,—	mr.
3 1/2 0/0 listy zastawne poznańskie	101,20	„
40/0 listy rentowe poznańskie	104,40	„
Zach.-pruskie 3 1/2 0/0 listy zast. ryckie	101,20	„
Zach.-pruskie 3 1/2 0/0 listy zastawne nowe	101,10	„
Pruskie 40/0 listy rentowe	104,50	„
Poznańskie akcyjne stowarzyszenia	—	„
Poznański bank prowincjonalny	115,50	„
40/0 pożyczka niemiecka	108,20	„
3 1/2 0/0 pożyczka niemiecka	103,—	„
40/0 pożyczka pruska ukonolidowana	107,70	„
3 1/2 0/0 pożyczka pruska ukonolidowana	103,90	„
3 1/2 0/0 obligi długu państwa pruskiego	101,30	„
Austriacka renta złota	91,60	„
Austriacka renta srebrna	68,75	„
Polskie 50/0 listy zastawne	60,20	„
Polskie 40/0 listy likwidacyjne	54,50	„
Renta włoska	95,40	„
Renta węgierska złota	83,75	„
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	205,50	„
Banknoty austriackie za 100 złr.	186,05	„
Banknoty francuskie za 100 fr.	80,65	„

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 19 listopada.

(Sprawozdanie giełdowe.)

TOWAR	Piękny	Średni	Posledni
(za 100 kilogramów).	M. s.	M. s.	M. s.
Pszennica	18 —	17 30	16 10
Żyto	14 90	14 10	14 —
Jęczmień	14 80	13 10	12 —
Owies	13 60	13 10	12 50
Kartofle	3 40	2 80	—
Groch	—	—	—

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	najwyż.	Oena najniższa	przecięt.
	M. s.	M. s.	M. s.
Słoma	6 —	5 50	5 75
Siano	6 —	5 50	5 75
Kartofle	3 50	2 80	3 15
Wołow. od łopatki	1 40	1 20	1 30
Wołow. od brzucha	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina . . .	1 20	1 10	1 15
Cielęcina	1 20	1 10	1 15
Skopowina	1 20	1 10	1 15
Słonina	1 40	1 20	1 30
Mazło	2 20	1 80	2 —
Śój wołowy	1 —	— 80	— 90
Jaja za kopę	2 80	2 70	2 75

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

Co tylko wyszła rozprawa:

Dra Józefa Koszutkiego,
lekarza kobiet i dzieci w Poznaniu

p. n.

Jak żywić niemowlęta i dzieci

oraz krytyczny pogląd

na sztuczne pożywki dla tychże

i jest do nabycia w drukarni **Fr. Chocieszyńskiego**, Wodna ulica nr. 15. Cena 3 marki.

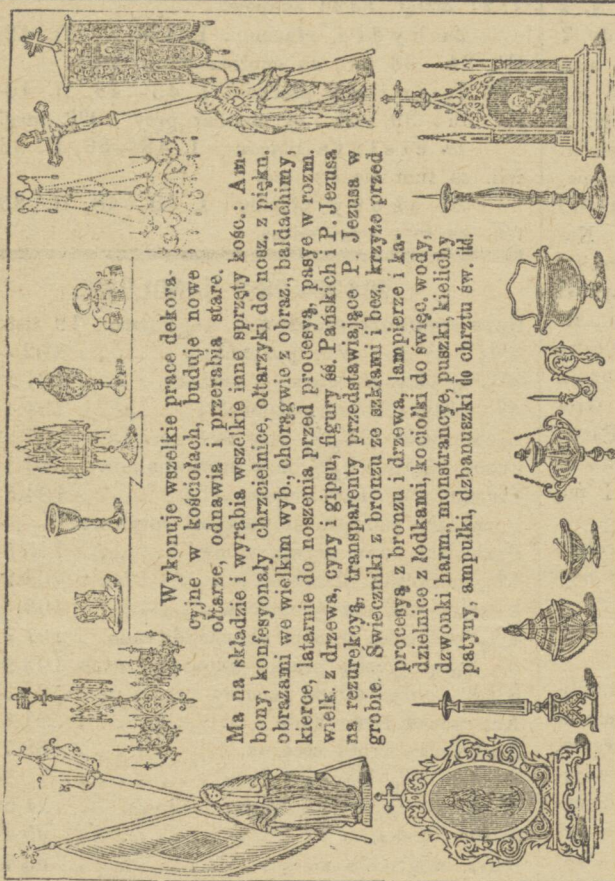
Skład mebli

zjednoczonych mistrzów stolarskich i pozłotników,
Poznań, Wilhelmska ul. 14

poleca Szan. Publiczności własnego wyrobu kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych, garnitury dekorowane w atłas, plusz, ryps i fantazyjną materią w wielkim wyborze. (1930)

Ceny umiarkowane. — Obstalunki się przyjmują.

W. Trzciniński, rzeźbiarz i pozłotnik,
Poznań, Wodna ulica nr. 33.



Wykonuje wszelkie prace dekoracyjne w kościołach, buduje nowe ołtarze, odnawia i przetrabia stare.

Ma na składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kościelne: Ambony, konfesjonały chrzcielnice, ołtarzyki do nocy, z piętrem, obrazami we wielkim wyb., obrazami z obraz., baldachimy, kierce, latarnie do noszenia przed procesyą, pasy w rozmiarach wielk. z drzewa, cyny i gipsu, figury śś. Pańskich i P. Jezusa na rezurekcję, transparenty przedstawiające P. Jezusa w grobie. Świeczniki z brązu ze szklami i biał. kryształ. przed procesyą z brązu i drzewa, lampy i kandelabry, kielichy, dzwonki harm. monstrancje, puszki, kielichy, patyki, ampułki, dzbanuszek do chrztu św. itd.

Oprawy obrazów gustowne z listew i białokorow.

Zawiadamiam W. Panów hotelistów, restauratorów, kupców i handlarzy, że mam na sprzedaż: **Wielki zapas wyborowej cebuli, wielki zapas wyborowego sztokfisu, sprowadzony wprost z pierwszej ręki z Norwegii w kilku gatunkach. Wielki zapas jabłek krajowych pięknego gatunku. — Wszystko po cenach jak najtańszych w większych i mniejszych partyach, rozsełam za gotówkę.** (2492)

W. Wysocki, W. Garbary nr. 18.

Restauracja „pod Złotą Sarną“.

Do wiadomości podaje moje pokoje dla gości, doskonałe pianino, osobne pokoje etc, ciepłe i zimne potrawy od rana 9 do 12 wieczór. — Na ządanie dla zamiejscowych polecam powóz własnym zaprzęgiem. Z szacunkiem

P. Sauermann, Chwaliszewo 72.

Noclegi dla obcych!

Dziś wieczorem kiszki z kapustą.

Co dopiero wyszedł z druku:

Nowy Kalendarz Poznański

POLSKI-KATOLICKI
na rok zwyczajny

1889

ozdobiony pięknymi drzeworytami, obejmujący 14 arkuszy druku.

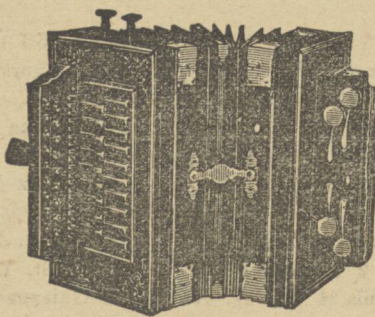
Cena tylko **50 fen.**, z franko przesyłką 60 fen.

Do nabycia w drukarni **Fr. Chocieszyńskiego**, Poznań, Wodna ulica nr. 15. — Należytość można przesłać znaczkami pocztowymi w liście.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Gertig w Poznaniu.

Szanownej Publiczności polecam trwale i piękne

Harmoniki



z 6 klawiszami 2 basy	1,75 m.
z 8 „ „ „ „	2,50 „
z 8 „ „ „ „ „ „ „ „	3,50 „
z 10 klawisz. podw. głosy, ramy, 1 klucz, trwała	4,00 „
z 8 klawiszami podwójne głosy i ramy, okucie, 2 klucze	4,50 „
z 10 klawiszami, podwójny miech i okucie, 2 klucze	5,00 „
z 10 klawiszami, 2 klucze, wiekza	6,00 „
z 10 klawiszami, 2 klucze z otwartą klawiaturą z okuciem miech podwójny	7,50 „
z 10 klawiszami z większymi ozdobami, otwarta klawiatura, 2 klucze	8,00 „
z 10 klawiszami, 3 klucze, otwarta klawiatura	10,50 „
z 10 „ 3 rzędy głosów, 3 klucze	12,00 „
z 10 „ 4 rzędy głosów, 4 klucze z tercjami	16,00 „
z 19 „ 4 basy, 2 klawiatury, okucie do zamykania, miech podwójny, 2 klucze	18,00 „

Wszelkie zamówienia wysłać sumiennie i odwrotną pocztą.

N. ZIENTKIEWICZ,

Stary Rynek 35, I piętro.

Dopiero co wyszły z druku:

Najciekawsze powieści

z „Tysiąca i jednej nocy“

czyli **Opowiadania Sułtanka** i zawierają na 207 str.

Najciekawsze powieści

z „Tysiąca i jednej nocy“

czyli

Opowiadania Sułtanka

Cena 75 fen.
franko 85 fen.

Poznań.

Nakładem i drukiem

Fr. Chocieszyńskiego.

1888.

są **świeżo przerebione** i zastósowane do pojęć naszego ludu.

Cena 75 fen.

z przesyłką pocztową 85 f.

Pieniądze nadesłać można w liście w znaczkach pocztowych.

Listy należy adresować

Fr. Chocieszyński,

Poznań, Wodna ulica nr. 15.

A. Beug,

handel hurtowny delikatesów rybnych,

36. Poznań, Półwiejska ul. 36.

Bydlinki 1/50 kista 1,70

Bydlinki 60 sztuk 2,10

Sledzie opiekane 1/50 sędka 3,50

Wędzone sledzie 60 sztuk 2,10

Wędzone sledzie 60 sztuk 3,00

Łosoś wędzony funt 5,00

Kawior uralski funt 2,00

Sledzie delikat. pudełko 4 litr. 4,00

„ „ „ 2 „ 2,00

„ „ „ 1 1/2 „ 1,00

„ „ „ 1/4 „ 0,70

Helgol. humary koronne 1 funt. 1,30

pudełko 0,80

Helgol. „ 1/2 „ 0,80

Węgorz w galar. pudełko 4 litrowe 4,00

Sledzie zwijane 100 szt. 4,00

Musztarda, sędka poczt. 2,40

Prawdziwy limbuski ser 1 1/2 funta 0,90

Ruskie sardynki sędka 10 funtowy 2,00

Prawdz. Christiania Anchovis funt 0,30 10 funt. sędka 2,50

Wszelkie inne delikatesy rybne. Zpełny cennik przesyła się franko. (2320)

Skład węgla

jest zaraz do odstąpienia, dowiedzieć się można: Chwaliszewo 65.

Gospodarstwo,

obejmujące 110 mórg pszennej ziemi, z dobr. zabudowaniem, z kompletem żywym i martwym inwentarzem jest natychmiast do sprzedania. Bliższe warunki udzieli **P. Teyssandier, W. Garbary 18.**

Szafa mach. prawie nowa jest zaraz do sprzed. Lustro mach. za 12 m., komoda 12 m., łóżko mach. za 8 m. Św. Marcin 76, part. pr.

Korzystnie zakupno dla PP. szewców! **Szutki wazowe** po 40 fen. za funt poleca (2493) **Berchiet, św. Marcin 22.**

Futro męskie eleganckie prawie nowe na korpulentną osobę, czarne wyłogi jest zaraz do sprzed. za 50 tal. Św. Marcin 76, part., pr.

Kurs tańca

w czwartek, dnia 22-go bm.

pierwsza lekcya.

Zgłoszenia przyjmuje od

godz. 12—3 po południu przy

ul. Jeznickiej nr. 12.

Piotr Mikołajczak,

2474) nauczyciel tańców

Bona Polka frebl.

z dobr. świad. potrzeb. do jednego chłopczyka od N. Roku na 70 tal. **P. Teyssandier, W. Garbary 18.**

Elew gospodarczy

silny, energ., potrzebny natychm. do większego majątku na 120 mk. pensyi. Osob. przedstawienie konieczne wymagane. (2482) **P. Teyssandier, W. Garbary 18.**

Kucharka

z dobr. świad. potrzeb. od Now. Roku na wieś na 60 tal. pensyi. **P. Teyssandier, W. Garbary 18.**

Potrzeba

Kucharza żon. i boro-
wego żon., dobrze znającego się na zakładaniu zagaji, przytem aby był dobry myślny. Spiesz. zgłoszenia ze świad. do biura **ZYBERT, Poznań, ul. Teatrna 5.**

Ogrodnik kawaler

z dobr. świad. mogąc się usług. trudn. potrzeb. od Nowego Roku na 210 mk. pens. i wolne pranie. **P. Teyssandier, W. Garbary 18.**

Dla teatrów amatorsk. wyszła zabawna komedia w 1 akcie p. tyt.: **„Gwałtowna miłość.“** Cena 80 fn. (w znacz. poczt.) Adresować należy: **Wojc. Simon,** 1937) Poznań, ul. Cybulska 5.

Buchalter,

obeznany z korespondencją polską i niemiecką, poszukuje dziennie jeszcze kilka godzin zatrudnienia. Łask. ofertę uprasza się przesłać pod lit. **M. R. 88,** poste restante **Poznań.**

Poszukuje się na probostwo

gospodyni,

dobrze polecającej, która się zna dokładnie na wiejskim gospodarstwie kobiecym, ku hni, praniu i prasowaniu. Zgłosz. przyjmuje

Wielm. Kłaczynska,

ulica Długa nr. 14 parter.

Trzy panny

do szycia. Zgłosz. do składu futer przy placu Wilhelmskim nr. 18. **F. Zbirański.**

Polecam sługi również zdrowe **mamki** od zaraz. (2476)

A. Matelkiewicz,

stępczarka w Zerkowie.

Kowal i maszynista

zonaty, 26 lat mający, poszukuje miejsca od każdego czasu lub od Nowego Roku. Zgłoszenia: **Lewandowski, Berkowo** pod Sławem. (2495)

Elewa gosp.

na odpowiednią pensyą, szuka się zaraz. Zgłoszenia z krótkim curriculum vitae do **Dom. Redgosz p. Lekno.** (2471)

Służący kawaler

nizej lat 19-tu znajdzie tamże umieszczenie od 1 stycznia 1889.

2 zdalnych (2479)

czeladzi stolarski.

na robotę budowlaną jako i jednego **czeladnika tokarskiego** potrzebuje zaraz **S. Deręgowski w Środzie.**

Potrzebuję zaraz:

przykrawacza, steb-

nerki i kilku czeladzi

na średnią robotę. (2472)

Paweł Bittmann,

mistrz szewski, św. Marcin nr. 13.

Chłopca,

mającego chęć wyuczyć się szew-

stwa przyjmie **W. Smidowicz,**

Poznań, ul. Ogrodowa nr. 14

Syna porządnym rodzicom, który

ma chęć się wyuczyć **bal-**

wierstwa i cyrulictwa,

przyjmuje zaraz lub od 1 grudnia

Andrzej Kamiński,

dentysta techniczny w Koronowie.

Ucznia,

syna po-

rodziców, chcącego wyuczyć się kraw-

wiectwa, poszukuje zaraz **Soko-**

łowski, mistrz krawiecki, ulica

Wrocławska nr. 14. (2458)

Pokój

meblowany jest od

1 grudnia rb. do

wynajęcia, widok piękny. (2478)

Ul. Podgórna nr. 4, I p.

Pokój

meblowany lub też bez

mebli, frontowy, I pię-

tro, jest od każdego

czasu do wynajęcia. **Ul. Strze-**

lecka nr. 19. (2038)

Dziś w wtorek, 20 bm. wiecz.

wieprzowe nogi

poleca restauracya (2476)

J. Miśkiewicz, St. Rynek 58, I.